

EUUREKA

KWIECIEŃ 2011 nr 4 (34)

**Rocznica katastrofy
pod Smoleńskiem**

**Wielkanoc na
świecie**

Tolerancja

Języki obce

**Nie oceniaj książki
po okładce**

Jazz



CENA

1,50 PLN

REDAKCJA:

Wioleta Krawczyk
Sylwia Tratkiewicz
Aneta Głowala
Piotr Maśniak
Karolina Łukasiak

Kamil Narojczyk

SKŁAD, RYSUNKI:

Piotr Filipowski

Szymon Fijołek

Szymon Kędziorek

ZDJĘCIA:

Weronika Jarząbek

KOREKTA:

Agnieszka Karwowska

DRUK:

Edward Czipionka

Marta Ozóg

Rafał Skwierz

KOŁO DZIENNIKARSKIE PROWADZI:

Marzena Tudek

Gazeta Szkolna

Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1

im. Bohaterów Westerplatte

w Garwolinie

ul. Kościuszki 53

08-400 GARWOLIN

tel./fax: +48 (25) 682 30 71, 682 03 10

<http://www.zsgarwolin.pl>

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne.....3	Języki obce z uśmiechem.....14
Kalendarium.....3	IV Turniej szachowy.....14
	Następcy Jordana.....15

WSPOMNIENIA

10 kwietnia.....4

KONTROWERSJE

Tolerancja.....6

Półzartem półserio.....7

WIERZENIA

Wielkanoc na całym świecie...8

Wielkanoc.....9

FOTOPLASTYKON10

FILOZOFICZNIE

Szczęście.....12

Jak nie mówić: „Muszę”13

Z ŻYCIA SZKOŁY

KULTURA

Nie oceniaj książki.....16

Recenzje filmowe.....17

Muzyka.....18

SPORT

Sport.....19

Drodzy Czytelnicy!

Z okazji zbliżających się ŚWIĄT WIELKANOCNYCH najserdeczniejsze życzenia dużo zdrowia, radości, smacznego jajka, mokrego dyngusa, mnóstwo wiosennego słońca oraz uśmiechu życzy redakcja „Eureka”

*Nie umiem być srebrnym aniołem
ni gorejącym krzakiem
tyle Zmartwychwstań już przeszło
a serce mam byle jakie.*

*Tyle procesji z dzwonami
tyle już Alleluja
a moja świętość dziurawa
na ćwiartce włoska się buja.*

ks. Jan Twardowski

Wszystkim uczniom i pracownikom szkoły życzymy zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych, pełnych wiary, nadziei i miłości. Życzymy radosnego wiosennego nastroju przez całe święta, serdecznych spotkań w gronie najbliższych oraz Wesołego Alleluja!

Dyrekcja

SŁOWO WSTĘPNE

Witajcie!

Kolejny numer naszej gazety – nowe tematy, sprawy, problemy... Mimo że wiosenny, świąteczny, wielkanocny to jednak refleksyjny. Bo w życiu nie chodzi przecież o nieustający prima aprilis, śmigus dyngus i jaja ze wszystkiego...

Dla nas, Polaków, kwiecień jest miesiącem Pamięci Narodowej, a od zeszłego roku pamięć nabiera szczególnego wymiaru – katastrofa smoleńska odcisnęła na nas piętno. Niemożliwe stało się możliwe. Dzielimy się z Wami naszymi przeżyciami, refleksjami...

Trochę filozofujemy, zwłaszcza Kamil w eseju o szczęściu, trochę ironizujemy (Jagoda o picciu wódki), ale generalnie myślimy o świątach.

Zatem drodzy czytelnicy życzymy Wam fantastycznych, zielonych, wielkanocnych świąt, takich z kurczakiem i jajem.

Redakcja

KALENDARIUM

Marzec

8 marca – Dzień Kobiet – uroczyste świętujemy. Wszystkim Paniom składamy najlepsze życzenia.

14 marca – odprawiono w szkole Mszę Świętą w intencji naszej zmarłej koleżanki Anny Moch.

15 marca – Targi Edukacyjne – prezentacje wyższych uczelni.

21 marca – Pierwszy Dzień Wiosny. Niektórzy owszem, świętowali hucznie.

23 marca – Kino. Projekcja dla uczniów naszej szkoły przejmującego filmu „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł”. Naprawdę warto zobaczyć.

28 marca – warsztaty na temat kultury żydowskiej przeprowadzone przez pana Andrzeja Michalskiego, wykładowcę akademickiego. Spotkanie zorganizowała pani Małgorzata Wójcik-Wojciechowska.

Kwiecień

7–8 kwietnia – rekolekcje w naszej szkole poprowadził ksiądz Marek Paluszkiewicz. Było pięknie, duchowo i wielkanocnie.

21–23 kwietnia – Triduum Paschalne przygotowanie do najważniejszych świąt dla chrześcijan Zmartwychwstania Pańskiego.

24–25 kwietnia – Wielkanoc, czas radości i wypoczynku w gronie rodziny.

29 kwietnia – Uroczyste rozdanie świadectw naszym maturzystom.

10 kwietnia 2010 rok – Usłyszeć ciszę



od godzin porannych. Denerwował mnie pochmurny widok za oknem. Usypiał czujność. Jednak byłam świadoma swoich ważnych obowiązków, dlatego nie odważyłam się ich zaniedbać.

W tamtym czasie prętnie działałam jeszcze w młodzieżowym Ruchu Światło Życie. W każdą sobotę prowadziłam spotkania z dziećmi. Wiedziałam, że przed wyjściem muszę uporządkować swoje notatki. Nerwowo wysypałam je na podłogę. Nastawiłam głośno muzykę. Byłam niespokojna i coraz bardziej nerwowa. Traciłam cenny czas przed spotkaniem, jednak musiałam wykonać przed wyjściem rozpoczęte porządki.

Ojciec wszedł do pokoju i wyłączył muzykę. Spojrzał na mnie surowo, twarz miał pobladłą.

– Teraz nie będziesz słuchała muzyki. Stała się tragedia. Zachowaj powagę.

O nic nie pytałam. Zamiast ulubionej muzyki usłyszałam wstrząsające informacje. Tak miało być przez cały ten dzień. Również przez następne.

Spotkanie z dziećmi musiało się odbyć. Postanowiłam, że będziemy się modlić za ofiary tej tragedii. Idąc w stronę kościoła zastanawiałam się czy to dobry pomysł by wprowadzać w to dzieci. Jak się jednak przekonałam one doskonale orientowały się, że spotkała nas Polaków ogromna tragedia. Poprosiły mnie byśmy wspólnie pomodlili się w intencji tych, którzy zginęli i ich rodzin. Dziesięcioletnie dzieci zachowały ogromną powagę. Byłam z nich dumna. Zakończyłam spotkanie prośbą, by starały się teraz przyzwoicie zachowywać, oraz by poszły prosto do domu. Zdawałam sobie sprawę, że ich rodzice najprawdopodobniej teraz śledzą wydarzenia i mogą nie zwrócić uwagi na swoje pociechy.

Zostałam w sali sama. Tym razem sama nie miałam ochoty wracać do domu. Poszłam do parafialnego kościoła. Ku memu zdziwieniu wielu ludzi, tak jak ja, przyszło się pomodlić. Po chwili ciszy wychodzili. Ja również wróciłam do domu.

Zastałam dziadka i babcie oglądających programy informacyjne. Przez dwie godziny kanały telewizyjne przybrały czarną kolorystykę. Na każdym emitowany był ten sam program informacyjny. Teraz dopiero dotarło do mnie, że stała się wielka tragedia.

Zastała nas niespodziewanie. Mój ojciec spędzał sobotnie popołudnie przy załatwianiu interesów. Definitywnie nie ciekawiło go to, co dręczy dzisiejszy świat. Być może nawet to, co dzieje się w kraju. Ja z kolei miałam zaplanowany dzień począwszy

Teraz dopiero usłyszałam potworną ciszę, która weszła w życie Polaków. W tym moje.

Ten dzień spędziłam przed ekranem telewizora. Mogłam domyślać się że miliony obywateli czynią to samo. Ludzie spontanicznie reagowali. Już o godzinie szesnastej odbyła się msza w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej. Nikt już nie czekał na wieczorne wiadomości. Były one w pełni poświęcone wydarzeniom sprzed kilkunastu godzin. Dokładnie pamiętam też widok z okna mieszkania moich dziadków. Wszystkie sąsiednie mieszkania były rozświetlone. Ludzie spontanicznie wystawiali znicze lub świece. W kraju panowała żałoba narodowa. Kilku ludzi wyszło przed blok i głośno wymieniali świeżo poznane informacje.

Mimo wszystkich emocji towarzyszących zazwyczaj takim wydarzeniom tego dnia zapanowała wielka cisza. Pierwszy raz w życiu można było odczuć jak bardzo jest ona głośna. Było za wcześnie by spekulować, wymieniać poglądy, zresztą byłoby to niestosowne, dlatego właśnie ludzie woleli milczeć. Choć przyczyną tego była wielka tragedia, stało się to moim wielkim doświadczeniem. Cały dzień spędziłam z rodziną, nie wdając się w zbędne dyskusje i kłótnie, śledząc wydarzenia. Trudno było znaleźć jakiś temat zastępczy, pewnie nikogo by nie obchodził. Należało stawić czoło temu co w danej chwili było istotne dla Ojczyzny.

Późniejsze wydarzenia potrafiłabym odtworzyć z większą dokładnością. Póki mogłam dokładnie śledziłam wydarzenia po 10 kwietnia. Jednak wielką trudność sprawiało mi patrzenie na setki cierpiących ludzi.

W niedzielę udałam się do Warszawy na uroczyste spotkanie rodzinne.

Atmosfera była przesiąknięta tragicznymi wydarzeniami. Po obiedzie usłyszeliśmy warkot silników wojskowych samolotów. Nad domem w którym przebywałam przelatował samolot z ciałem prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego. Warszawa była nieprzejezdna. Długo zwlekaliśmy z powrotem do rodzinnego domu. Jednak w całkowitej ciszy udało nam się do niego dotrzeć. Nazajutrz mieliśmy przecież wrócić do codziennych obowiązków.

Ten smutek i przygnębienie przeniosły się do mojej szkoły. Nasza społeczność szkolna nie pozostawała obojętna wobec tego co działo się wokół niej, na ścianie świetlicy szkolnej umieszczono zdjęcia wszystkich ofiar katastrofy,



odbyła się uroczysta msza w intencji ofiar katastrofy. Pamiętam, że wiele rozmów z moimi przyjaciółmi dotyczyło tego wydarzenia.

Uważam, że pamięć o minionych wydarzeniach należy pielęgnować. Nawet jeśli są one tragiczne i budzą różnego rodzaju kontrowersje. Najtrafniej oddaje nasz stosunek do przeszłości żydowskie przysłowie „Przeszłość ma prawo głosu, jednak nie ma prawa weta”.

W obliczu śmierci człowiek zachowuje się instynktownie. W tamtym momencie przez instynkt przemówiła ci-

sza. Dziś patrząc z perspektywy czasu można powiedzieć, że trwała bardzo krótko. Mimo wszystko, doświadczenie tak wielkiego roztargnienia i niemocy rozmowy o tym, co się dzieje na zawsze odcisnęło piętno na mnie i wielu ludziach. Będę jednak pamiętać o tym, że milcząc samotnie milczały ze mną miliony Polaków.

Maria Wielgosz IIa LO



I znowu dni się wypełniły
Prosto do nieba idą Polacy
(by smutek znieść brakuje siły)
Lecz mgła jest gęsta, trudno zobaczyć...

Idą cywile, księża, żołnierze
Krok ich miarowy, równy, stateczny
Ci, co kochali Ojczyznę szczerze
Dumne spojrzenia, majestat wieczny

Niosą poselstwo do Pana Boga
Więc wyjątkowa to delegacja
Jej wielką misją – Ojczyzna droga
Honor, historia, przeszłość i racja

Śmiało stukają do bramy nieba
A święty Piotr oczy przeciera
– Przecież was tyle ludzie nie trzeba
W takiej ilości się nie umiera!

A oni śmiało przez te komnaty
Niebieskie, piękne aniołów pełne
(czy na aniołów są wakaty?)
Idą radośnie w kompanii dzielnej



Aż dobry Bóg drapie się w brodę
Widząc poselstwo – to setka prawie
– Trzeba załatwić sprawy narodu,
który ich wysłał w swojej sprawie.

*Wiersz napisany 12 IV 2010 r.
M.T.*



TOLERANCJA!

Czy należy być tolerancyjnym dla nietolerancyjnych?

Tolerancja jest poszanowaniem odmiennych poglądów, religii, płci, rasy, zachowania, muzyki itd. Uważam, że powinniśmy być tolerancyjni dla wszystkich ludzi, którzy przestrzegają norm społecznych i szanują innych.

W dzisiejszym świecie bardzo dużo mówi się o byciu tolerancyjnym. Ludzie mają swój światopogląd, z którym zazwyczaj się nie zgadzamy. Moim zdaniem człowiek, który racjonalnie myśli o swoim życiu, ma sprecyzowane życiowe plany, zasługuje na szacunek i zrozumienie. Niestety tak nie jest. Zawsze jest tak, że ktoś krytykuje inną osobę za to co robi, myśli, jak wygląda. Dlaczego dyktujemy innym co mają robić, kiedy my sami tak nie postępujemy? To jest głupota, którą popełnia wielu z nas. Każdy człowiek ma swój sposób bycia. Nie powinniśmy wtrącać się w życie innych osób, mówić co mają robić, bo ludzie sami powinni wybierać co jest dobre, a co złe.

Jeżeli jakaś osoba nas nie toleruje, nie należy postępować tak samo. Trzeba mieć szacunek dla każdego, bo na pewno nie chcielibyśmy, aby nas nie szanowano. Nie ważne jest to jak wyglądamy, lecz to co mamy w środku. Dlaczego więc odrzucamy osobę, która



wygląda gorzej od nas, jest inna niż my? Przecież nie ocenia się książki po okładce. W tym przypadku nie ocenia się osoby po wyglądzie zewnętrznym.

Każdy jest inny, ale po prostu jest sobą. Lu-

dzie akceptują siebie takimi jacy są, więc powinniśmy to zrozumieć, a nie potępiać.

Nigdy nie przejmujemy się tym, co mówią ludzie, jeśli tylko w głębi serca wiemy, że to my mamy rację.

Wiele osób lubi rozmawiać na temat innych i ich zwyczajnie obmawiać. Po co to robimy? Przecież to robiąc, sprawiamy komuś przykrość. Potem nawet nie przepraszamy. Większość nie używa słów takich jak: proszę, przepraszam, dziękuję. A to podstawa aby lepiej żyć z innymi, bo uprzejmość może zmiękczyć nawet kamień.

Niektórzy dzielą ludzi na bogatych, mniej bogatych i ubogich. Dlaczego zawsze lepiej postrzegani są ci zamożni?

Człowiek to istota, która została stworzona aby pomagać i bezinteresownie kochać.

Gdy widzimy człowieka, który jest nietrzeźwy, nie mamy odwagi do niego podejść i pomóc mu. Nie pomyślimy, czy nic mu nie jest, tylko obojętnie przechodzimy i

nie zwracamy na niego uwagi. Być może kiedyś my też będziemy w potrzebie, a wtedy nikt nam nie pomoże, bo my nie pomogliśmy. Dopiero wtedy zrozumiemy jak mógł czuć się człowiek, którego minęliśmy obojętnie, gdy sami będziemy w podobnej sytuacji. Będzie nam przykro, ale przecież człowiek uczy się na własnych błędach.

Konkludując, myślę iż wszyscy zasługujemy na uwagę. Pomagajmy sobie, a na pewno będzie nam lżej w życiu. Zacznijmy używać miłych słów... jeśli oczekujemy od kogoś wyrozumiałości, sami bądźmy wyrozumiali.

Moim zdaniem, świat bez tolerancji byłby całkiem inny. Życie każdego z nas byłoby sterowane, nikt nie miałby własnego zdania. Starajmy się więc akceptować sposób życia, który jest odmienny niż nasz. Pamiętajmy również, że od innych możemy się wiele nauczyć.

Każdy może unieść swój ciężar, nawet największy, aż do zmięczenia. Każdy może wykonać swoją pracę, nawet najcięższą, w ciągu jednego dnia. Każdy może prowadzić życie słodkie, ciepłe, czyste i pełne miłości aż do zachodu słońca – o to właśnie w naszym życiu chodzi.



Katarzyna Kałaska IIa LO

Półzartem półserio. Pozytywne skutki picia wódki.

Witam wszystkich czytelników. Nazywam się Jagoda Prudzyńska. Tematem mojego dzisiejszego artykułu są „Pozytywne skutki picia wódki”. Szanowni Państwo! Zapewne słyszeliście o cudownym trunku zwanym wódką. Dla większości ludzi jest bezbarwnym, bezzapachowym i w głównej mierze bezsmakowym alkoholem. Często nazywa się ją magicznym eliksirem, ponieważ po niej życie jest piękniejsze.

Opłaca się pić wódkę. Przynosi więcej korzyści niż szkody. Moi Drodzy! Byliście kiedykolwiek na dobrej imprezie, na której jej nie było? Oczywiście, że nie. Tylko po niej tak naprawdę można się świetnie bawić. Po kilku kieliszkach tego wyśmienitego napoju, człowiek pozbywa się wszelkich zahamowań. Czuje się wolny, robi to, czego tylko dusza zapragnie. Kiedy zrobimy coś głupiego i mamy kaca moralnego, możemy się tłumaczyć tym, że byliśmy w stanie upojenia alkoholowego. Tylko ten, kto pije jest prawdziwym patriotą. Polak musi umieć pić wódkę.

Jakiś czas temu natknęłam się na ciekawe stwierdzenie: „Wczoraj miałam ochotę na Ciebie, dziś już nie jestem pijana”. Po alkoholu ludzie wydają się być piękniejsi. Wniosek? Powinniśmy delektować się wódką. Po co świat miałby być szary, monotony i brzydki? Człowiek kocha piękno. Dzięki temu ma lepszy humor i lepsze życie.

Alkohol sam za nas rozwiązuje problemy. Często źli ludzie chcą wmówić nam, że jest dobry tylko na „krótką metę”. To jest prawdą ale tylko po części. W jakim celu mamy więc trzeźwieć? Wódka powinna być podawana każdemu do obiadu, kolacji, śniadania – zawsze.

Pozytywnych skutków jej picia jest wiele. Zapewne słyszeliście o tym, że wspaniale przeczyszcza nerki. Dzięki temu nasz organizm lepiej pracuje. Wódkę można więc nazwać lekarstwem na problemy fizyczne i duchowe. Jak to ktoś kiedyś powiedział: „Człowiek nie kaktus – pić musi”.

Czy ktoś z Was jest nieśmiały? Alkohol to wszystko załatwi. Nawet najwięksi „sztywniaci” po wypiciu paru „głębszych” są wyluzowani. Mam takiego kolegę. Jest straszonym „sztywnakiem”. Nigdy nikt nie widział nawet, jak

się śmieje, prawie z nim nie rozmawiano. Na domówce u koleżanki postanowił, że się upije. Tak też zrobił. I wiecie co? Dusza towarzystwa. Impreza bez niego jest nudna jak codzienne pogawędki staruszek pod kościołem. Koleś do dziś jest lubiany i ma największe „branie” u dziewczyn. Na cześć wódki piszą nawet piosenki. Przedstawię teraz fragment tekstu pięknego utworu muzycznego – „Wódka”

„Posłuchajcie ludzie opowieści mej, o butelce, która pokochoła mnie. Była piękna przezroczysta, a na imię miała Czysta ze 40% miała może mniej. Wódko ma! Wódko ma! Wódko ma! Któż bez Ciebie sobie w życiu radę da?”

Apeluję do Państwa, z racji, że jesteście inteligentnymi czytelnikami, abyście częściej sięgali po alkohol i to w większych ilościach. Pragnę, aby dźwięk stukających się kieliszków i słowa „Na zdrowie!” czy też „Zdrowie Wasze, w gardła nasze!” częściej gościły w Waszych domach i na wszelkiego rodzaju przyjęciach. Niech towarzyszy nam przez całe życie, zawsze, o każdej porze dnia i nocy!

Oczywiście artykuł jest primaaprilisowym żartem. Osobiście nie polecam, abyście się utożsamiali z tym tekstem. Tak naprawdę ma on nawiązywać do zwalczania problemu alkoholizmu wśród polskiej młodzieży. Pozbywając się wszelkich zahamowań tak „na serio” nie wyglądamy fajnie i tak się nie zachowujemy. Zachowujemy się wtedy jak (mówiąc potocznie) „idioci”. Robimy wtedy różne głupie rzeczy, których później bardzo żałujemy, popełniamy błędy, których nie da się naprawić. Alkohol „maskuje” prawdziwy świat. Kiedy zaczynamy pić wszystko jest kolorowe, znikają problemy. Jednak następnego dnia to piękne życie znika. Każdy wraca do swojej pracy, swoich obowiązków. Jest nieprawdą to, że po alkoholu jesteśmy innymi ludźmi. „Pod wpływem” jesteśmy tacy, jakimi boimy się być nie pijąc, alkohol sprawia, że po prostu przestajemy to kontrolować. Wszystko jest dobre tylko wtedy, kiedy korzystamy z tego z umiarem i we właściwym czasie.

J.P



Spotyka się dwóch licealistów na mieście:

- Cześć Franek, gdzie idziesz?

- Na wódkę.

- Dobra, namówiłeś mnie.

WIELKANOC NA CAŁYM ŚWIECIE



Niemcy

Niemcy kochają pisanki. Pewne małżeństwo z Kalkheim w Hesji ustawiło na swej posesji 1111 pisanek i 55 zajęczków wielkanocnych. Natomiast kierownictwo największego domu handlowego przy Placu Poczdamskim w Berlinie ustawiło na parterze kilkanaście gigantycznych pisanek malowanych przez niemieckich i zagranicznych artystów. Jest wśród nich pisanka z polskim napisem „Wielkanoc”.

Szwecja

„Gład Pask!” ,czyli „Wesołej Wielkanocy!” mówią małe „czarownice”, które podczas świąt składają domowe wizyty Szwedom. Czarownice mają od 5 do 11 lat, noszą chustki na głowach, długie suknie, a na buziach mają wymalowane piegi. Za życzenia dostają słodczyce lub drobne pieniądze.

Stany Zjednoczone

W Niedzielę Wielkanocną w wielu amerykańskich miastach odbywają się parady. Najstynniejsza z nich to Easter Parade w Nowym Jorku, gdzie tego dnia Piątą Aleją przechodzą eleganckie damy ubrane w stroje z dawnych epok, eksponując zwłaszcza kapelusze.

Norwegia

Wielkanocna pasja Norwegów to kryminały i thrillery. Gdy w innych krajach piecze się ciasta, maluje pisanki, Norwegowie przed świątecznym wyjazdem do swoich domków nad fiordami i w górach zaopatrują się w stopy książek. Zwyczaj ten już stał się norweską tradycją, którą nazwano „wielkanocną zbrodnią”. Nawet telewizja i radio zapowiadają thriller za thrillerem.



Wielka Brytania

Brytyjskie Imperialne Muzeum Wojny organizuje poszukiwanie kolorowych pisanek. W parku w Edynburgu dzieci w wieku do pięciu lat bawią się, usiłując znaleźć cztery tysiące schowanych jajek.

Włochy

Obliczono, że na świąteczne artykuły spożywcze oraz wina mieszkańcy Włoch wydadzą blisko 2 miliardy euro. Na świątecznym stole po licznych przystawkach, typowych dla włoskiej kuchni oraz makaronach na pierwsze danie pojawia się najważniejsza potrawa – pieczone jagnię z ziemniakami i warzywami, przede wszystkim z karczochami i szparagami.

Bułgaria

W Niedzielę Palmową, zwaną w Bułgarii Cwetnicą, imieniny obchodzą wszyscy, którzy noszą imiona kwiatów. W języku bułgarskim takich imion jest sporo – Kalina, Zdrawko, Margarita, Iglia, Iwa, Cwetan. Tego dnia domy są otwarte, a goście przynoszą wiosenne kwiaty.

Sandra Misiak IIa LO

Wielkanoc



To najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie. Wiąże się z nim wiele staropolskich obyczajów, które w pełni oddają charakter świąt i przedstawiają je w ciekawym świetle.

Najpopularniejszy i powszechny obyczaj wiążący się z Wielkanocą to malowanie jaj, które są symbolem nowego życia. Dawniej ludzie wyłącznie sami, ręcznie malowali piękne pisanki, obecnie często kupuje się naklejki, lub od razu gotowe jajka. Nie zmienia to faktu, że od wielu lat w podobny sposób zdobią świąteczne stoły.

Kolejny symbol świąt to zając, oznaczający odradzającą się przyrodę. Symbol ten został zaczerpnięty ze starej germańskiej tradycji. Praktycznie, zajączki na rynku pojawiły się w 1800 roku. Do

wyboru były takie zrobione z ciasta bądź z cukru. Teraz, te małe zwierzątka występują w wielu formach i są wykonywane z przeróżnych produktów. Zawsze wyglądają pięknie i cieszą ludzkie oko.

Popularne ciasto Paschalne to mazurek, który przywędrował do nas z Turcji. Kunsztownie ozdobione lukrem i bakaliami mazurki przypominają tureckie dywaniki. Dawniej, gdy przygotowywano świąteczne ciasta kuchnia była zamykana na klucz. Gospodynie wierzyły, że dzięki temu uchronią swoją pracę przed niepowodzeniem.

Większość z nas robi przed Wielkanocą ogromne porządki. Posiada to również symbolikę, sprzątając „wymiatamy” z mieszkania zimę, a wraz z nią wszelkie zło i choroby.

Bardzo znany i dziś kłopotliwy jest zwyczaj oblewania się wodą. Twierdzono, że zmoczone tego dnia panny będą miały większe szanse na zamążpójście. Uważam, że teraz niewiele osób liczy się z tym przesądem, ale „lany poniedziałek” odbywa się co roku, najbardziej ze wszystkich ciesząc dzieci.

Święta Wielkiej Nocy są świetną okazją na spędzenie wolnego czasu w gronie najbliższych.

Polacy chętnie przygotowują się to tego okresu, gdyż statystycznie to właśnie te święta dla większości z nich należą do ulubionych.

Karolina Szwed IIa LO

Odlotowa strona internetowa biblioteki

Sprawdź sam na
<http://www.zsgarwolin.pl>





Akademia z okazji Dnia Kobiet.



Świętujemy 8 Marca.



Kobiety na rękach trzeba nosić.



Bez kobiety mężczyzna skończy marnie.

Piękna kobieta?





Grono pedagogiczne naszej szkoły podczas uroczystości.



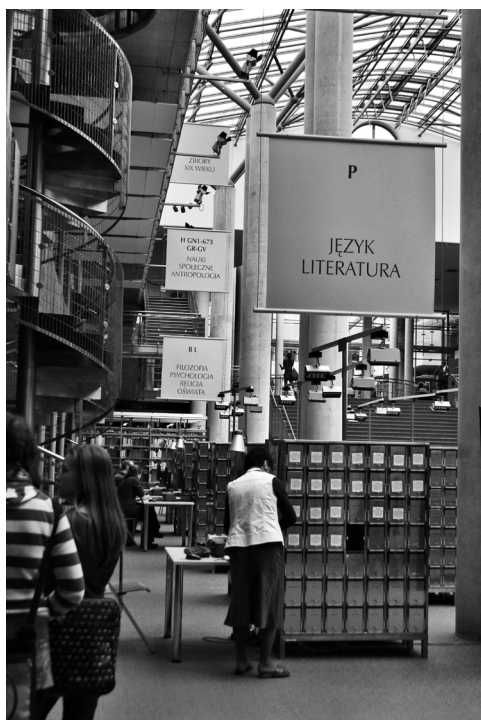
Warsztaty na temat kultury żydowskiej p. Andrzej Michalski i p. Agnieszka Sadowska-Janiec.



Targi edukacyjne



W bibliotece... Zbiory specjalne.



Wycieczka do Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego



SZCZĘŚCIE JEST W NAS, A NIE KOŁO NAS...

Szczęście według słownika języka polskiego to sytuacja, gdy wszystko układa się dobrze, zgodnie z pragnieniami, oczekiwaniami. Dla każdego człowieka szczęście ma inny wymiar. Dla niektórych może być to szczęśliwa rodzina, dla innych robienie tego, co się lubi, a dla jeszcze innych wolność, czyli np. możliwość podróżowania po całym świecie.

Od początku dziejów ludzie poszukiwali odpowiedzi na pytania dotyczące początków świata, istnienia człowieka, problemów życia i śmierci. W zależności od epoki, w której człowiek żył inaczej rozumiano szczęście i inne drogi prowadziły do jego osiągnięcia. Dla stoików szczęście można było osiągnąć poprzez sumienne wykonywanie obowiązków, odcięcie swoich emocji od zdarzeń zewnętrznych. Epikur wyznawał zasadę, że życie szczęśliwe to takie, w którym suma przyjemności jest większa od sumy cierpienia. Inną postawę przyjmowali cynicy, którzy pogardzali i lekceważyli powszechnie przyjętymi wartościami i zachowaniem. Szczęściem dla materialistów jest pragnienie zdobycia korzyści materialnych, ich osiągnięcie to pełnia szczęścia.

Niezależnie od czasów, w jakich człowiek żył, zawsze poszukiwał sensu istnienia, szukał odpowiedzi na pytanie, co dalej, co się dzieje po śmierci. Wierzył, że jest Ktoś, kto stworzył świat, kto stworzył człowieka i w to, że życie ludzkie nie kończy się wraz ze śmiercią. Ludzie od początku istnienia oddawali cześć Bogu, nieważne czy był nim egipski Ra, grecki Zeus, rzymski Jowisz, indyjski Budda, czy Jahwe – Bóg Żydów i chrześcijan. W zależności od wyznawanej religii ludzie inaczej rozumieją szczęście.

Religia chrześcijańska jest to religia, w której wszyscy ludzie względem Boga są równi. Dla Boga, nieważne jest to, czy jesteśmy biedni, chorzy, słabsi od innych czy bogaci, zdrowi, pewni siebie i silni. W obliczu śmierci wszyscy jesteśmy tacy sami. Śmierć nie wybiera, nie można jej przekupić, uciec od niej. Religia chrześcijańska była alternatywą dla wszystkich prześladowanych, niewolników, ich problemy po śmierci znikną, a za swoje godne życie i cierpienia zostaną wynagrodzeni po śmierci.

Dla ludzi wierzących szczęście ma wymiar

wiekszy, niż tylko zaspokojenie materialnych potrzeb. Chrześcijanin powinien żyć zgodnie z przykazaniami, religia nakazuje żyć według ściśle określonych, uniwersalnych, broniących innych ludzi, nakazującej szacunek tradycji praw. Takie życie nie jest proste, ludzie z natury nie lubią zakazów, lecz według naszej wiary za takie życie będziemy nagrodzeni w niebie. Wielu chrześcijan poświęca swoje życie dla innych – pracują w hospicjach, wyjeżdżają na misje, działają w akcjach humanitarnych. Czy wtedy osiągają szczęście? Czy mogą o sobie powiedzieć, że są szczęśliwi? Z pewnością tak, bo przecież nikt ich do tego nie zmusza, pomoc bliźniemu daje im poczucie spełnienia. Zadziwiające, że człowiek potrafi poświęcić swoje życie dla innych, jak choćby święty Maksymilian Maria Kolbe, który idzie na

śmierć za współwięźnia. Chrześcijanin poprzez swoje życie obdarza szczęściem innych. A uczynić innych szczęśliwymi, to właśnie jest szczęście. Miłość bliźniego, wybaczenie jest prawdziwym szczęściem.

Życie jest wartością nadrzędną, bo przecież nie ważne ile mamy lat, w jakich warunkach żyjemy, to jednak bardzo chcemy żyć. Religia jest dla nas nadzieją, że śmierć to nie jest koniec, że to tylko przejście ze świata doczesnego do wiecznego. Każda śmierć kończy pewien etap, przynosi ból, łzy, cierpienie najbliższych; tych, którzy pozostali. Szczęście dla wierzących, to nadzieja, że kiedyś wszyscy się spotkamy w niebie. Bo cóż by to było za życie, które kończy się mając kilka, kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt lat. Czy warto wtedy być dobrym, szlachetnym, uczciwym? Czy warto się starać? Po co się troszczyć o innych, kierować się miłością bliźniego? Może warto troszczyć się tylko o siebie, dbać o to, by było nam dobrze, świetnie się bawić? A może postępować według słów Jeana Jacquesa Rousseau, który definiuje: „Szczęście: dobre konto w banku, dobry kucharz i dobre trawienie”. W wieku XX ludzie zaczęli coraz bardziej oddalać się od Boga, większą wagę zaczęli przywiązywać do konsumpcyjnego stylu życia. Miarą szczęścia zaczęła być zasobność portfela. Pieniądz tak zdominował świat, że dla zysku ludzie są skłonni do kłamstwa,



rezygnacji z ogólnie przyjętych wartości. Szczęście takich osób opiera się na życiu doczesnym, zabawach, przyjemnościach. Trudno wtedy o wyrzeczenia, troskę o drugiego człowieka. Liczy się tylko własne „ego”, a inni? Inni są nieważni, bo przecież liczę się tylko ja, moje problemy, moje życie.

Zgadzam się ze stwierdzeniem poety japońskiego Hagiwara Sakutaro, który mówił, że „Szczęście w naszym życiu to skromność, prostota, niewinność i brak uczonego oraz naturalność pierwotna. Cywilizacja zaś, która utrudnia życie człowieka, burzy szczęście”.

Szczęście szeroko pojęte – zdrowie, miłość najbliższych, wolność. A przecież dzisiejsze media próbują nam wmówić, że będziemy szczęśliwi i wygramy wysyłając SMS, kupując taki czy inny produkt.

Wmawia się nam, że nie ważne jest inne życie. Panuje milczące przyzwolenie na mordowanie nienarodzonych, eutanazję. Jeżeli ktoś bądź coś stoi nam na drodze do szczęścia możemy to usunąć. Ale czy można być szczęśliwym nie żyjąc godnie, moralnie, uczciwie?

Dla każdego człowieka szczęście to coś innego, każdy inaczej je odbiera. Myślę, że inaczej odbierają je osoby wierzące, inaczej ateści. Każda religia opiera się na zasadach, które w przyszłości gwarantują nam inne życie. Od nas tylko zależy czy będziemy według nich postępować, za co czeka nas nagroda, czy też będziemy łamać te zasady i będziemy potępieni.



Islam by uzyskać szczęście nakazuje postępowanie zgodnie z wolą Allaha, według buddyzmu szczęściem jest wyzbycie się wszelkich pragnień.

Szczęście na pewno zależy od systemu wartości, własnych zasad, życia zgodnie z naturą, samym sobą. Nie należy szczęścia upatrywać tylko w ulotnych chwilach cudownego nastroju. Szczęście to, co w życiu najważniejsze i najcenniejsze. Ważne jest by dążąc do szczęścia nie zapominać o ogólnie przyjętych wartościach.

W życiu dla każdego człowieka pełnia

szczęścia może oznaczać zupełnie co innego, dla Etiopczyka studnia pełna wody, dla Eskimosa udane polowanie, dla rolnika obfite plony, dla ciężko chorego każdy kolejny przeżyty dzień. Można z problemami spotykającymi nas codziennie zmagać się samemu, ale o ile łatwiej jest wierzyć, że jest Ktoś, do Kogo możemy

się zwrócić, Ktoś, Kto daje nam nadzieję na lepsze jutro, a zwłaszcza daje wiarę, że dusza ludzka jest nieśmiertelna.

Uważam, że dla rozumienia szczęścia wybór postawy wobec problemu istnienia Boga ma istotne znaczenie. Ci, którzy wierzą, że istnieje dobro i zło, niebo i piekło, nagroda i kara idą przez życie mając za pewnik, że istnieje istota sprawcza zwana Bogiem.

Kamil Narojczyk IIa LO

JAK NIE MÓWIĆ: „MUSZĘ” – Z ZAPISKÓW NA PUDEŁKU OD KREDEK.

Ciągle toczy się zaciekle walka z szablonowymi powiedzonkami, które szeregają się w potocznej polszczyźnie. Młodzieżowe „spoko”, „serio”, „ok”. To tylko kilka tego typu skrótów. Ale są też takie, które wypowiadamy raczej bez zastanowienia nad ich sensem i znaczeniem.

Przyjrzyjmy się jednak stwierdzeniu „muszę”.

„Muszę” się uczyć. „Muszę” posprzątać pokój. „Muszę” wyjść z psem na spacer. „Muszę”...

Wcale nic nie musisz!

Raczej „powinieneś”. A to w pewnym stopniu różnica.

Mówiąc „muszę” sygnalizujesz, że napewno to uczynisz. Natomiast stwierdzenie „powinieneś” jeszcze o niczym nie świadczy.

W zasadzie w mówieniu „muszę” nie ma nic niewłaściwego, poza tym, że osoba używająca tego słowa pokazuje, że jego istnienie na tym świecie jest jakby „nagrodą” i w zamian za to, on „musi” się w jakiś sposób odwdziaczyć.

„Muszę” przeradza się w konieczność. W sumie więc, powiesz, czytelniku, odradzam unikać mówienia „muszę”?

W zasadzie to muszę.

Sylwia Głowała Ib LO

Języki obce z uśmiechem



Jedną z licznych imprez obchodzonych corocznie w naszej szkole jest Tydzień Języków Obcych. Stało się już tradycją, iż podczas tych kilku dni uczniowie intensywnie doskonalą umiejętności językowe oraz poszerzają wiedzę na temat kultury i historii Niemiec, Wielkiej Brytanii i Rosji. Stałym punktem obchodów są cieszące się dużym zainteresowaniem uczniów konkursy, takie jak: dyktando obcojęzyczne, konkursy recytatorskie poezji niemieckiej, rosyjskiej i angielskiej, olimpiady językowe. Równie chętnie uczniowie korzystają z okazji, by zaprezentować swój talent plastyczny wykonując dowolną techniką plakat propagujący naukę języków obcych. Oczywiście, Tydzień Języków Obcych to

nie tylko czas wyteżonej nauki, lecz także czas wyśmienitej zabawy. Pasma licznych konkursów i zawodów językowych wieńczy podsumowujący apel, podczas którego nasi wychowankowie świetnie sprawdzają się w roli aktorów wykonując skecze, scenki w języku obcym; tym samym udowadniając, iż dla uczniów naszej szkoły języki obce to terra cognita.

p. Natasza Mikulska

IV TURNIEJ SZACHOWY O MISTRZOSTWO ZSP NR 1 W GARWOLINIE

W czwartek 10 lutego 2010 r. w czytelni naszej szkoły odbył się IV Turniej szachowy o Mistrzostwo Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr. 1 w Garwolinie. Wzięło w nim udział 40 uczniów z różnych klas, w tym tylko 3 dziewczyny.

Organizatorami turnieju byli p. Aneta Winek i p. Marek Łoniewski, którzy zapoznali uczestników z regulaminem zawodów. Zaraz potem odbyło się losowanie numerków, które wyłoniło szachowych przeciwników. Zawodnicy zasiedli do stolików, rozdano szachy i rozpoczęła się rywalizacja. Obrano system pucharowy – przegrany odpada, wygrany przechodzi dalej. W etapie końcowym rozgrywek czterech graczy rozegrało mecz o pierwsze i trzecie miejsce.

I miejsce zajął Dawid Łącki

II miejsce Adam Skoczek

III miejsce Dawid Zawada

W tym roku po raz pierwszy wyłoniono I miejsce wśród dziewcząt biorących udział w turnieju, które zajęła Kinga Saba.

Na podsumowaniu turnieju byli obecni p. dyrektor Dariusz Stanaszek i p. dyrektor Agnieszka Sadowska-Janiec, którzy wręczyli najlepszemu zawodnikowi trofea i nagrody rzeczowe. Wszyscy gracze za udział w turnieju otrzymali pamiątkowe dyplomy i słodycze.



p. Aneta Winek

Informatyka fajna jest!

Od 14 lutego uczniowie naszej szkoły mieli szansę brać udział w ponadregionalnym projekcie edukacyjnym z zakresu informatyki i technologii informacyjno-komunikacyjnych. Projekt realizowany przez Warszawską Wyższą Szkołę Informatyki jest inicjatywą środowiska akademickiego na rzecz podniesienia kompetencji z zakresu szeroko rozumianej informatyki u uczniów szkół ponadgimnazjalnych. W pierwszym tygodniu ferii: od 14 do 16 lutego odbył się kurs z zakresu budowy i działania sieci komputerowych prowadzony przez p. Jacka Muchę oraz grafika fotorealistyczna – jak się ją tworzy w praktyce – prowadzony przez p. Bogusławę Bogucką. Drugi tydzień ferii to kursy: z obróbki i wizualizacji obrazów, opiekunem była również p. Bogusława Bogucka, oraz z zakresu podstaw projektowania i implementacji baz danych prowadzony przez p. Andrzeja Ptasznika. Wymiar kursu to 24 godziny. Nasza szkoła jest Regionalnym Ośrodkiem Projektu Informatyka+. W projekcie uczestniczyli uczniowie z różnych szkół, w sumie aż 80 uczniów zdecydowało się na właśnie takie spędzanie ferii. Każdy uczestnik kursu otrzymał zaświadczenie o jego ukończeniu, a także coś bezcennego, czyli wiedzę i umiejętności, które z pewnością prędzej czy później się przydadzą, a które będą dodatkowo punktowane w naszym CV i przy szukaniu pracy. Jednocześnie można zaznaczyć, że informatyka jest obecnie takim działem, który wprost wymusza jej znajomość w stopniu podstawowym, aby w ogóle być branym pod uwagę przy ubieganiu się o wymarzoną pracę. Projekt Informatyka+ został współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Następną edycja kursów odbędzie się już na początku wakacji. Dla zainteresowanych jest także możliwość uczestnictwa w kursach również w soboty. Więcej informacji na temat kursów na stronie internetowej: HYPERLINK <http://www.informatykaplus.edu.pl> lub u nauczycieli: p. Marty Ozóg i p. Jacka Muchy.

Sylwia Tratkiewicz IIa LO

NASTĘPCY JORDANA ? WYWIAD

O tym, że zawodnicy reprezentujący naszą szkołę będą tak mocni w tym sezonie od razu nie było wiadomo. Dopiero ich gra pokazała, jak dobrym są zespołem. W roku szkolnym 2010/2011 grali z ogromnym zaangażowaniem, co doprowadziło ich do finałowych rozgrywek regionalnych. Ten nieobliczalny zespół z trenerem Tomkiem Turkiem na czele wykonał rewelacyjną robotę na boisku. To dzięki zaangażowaniu, oddaniu i umiejętnościach trenera, chłopcy doszli tak daleko, znajdując się w czwórce najlepszych zespołów, a pamiętajmy, że sezon jeszcze nie dobiegł końca, więc możemy liczyć na dalsze sukcesy.

Zawodnicy, w każdym meczu walczą o piłkę jak lwy, widać duży postęp w umiejętnościach koszykarza Patryka Adamowicza, który coraz lepiej rzuca za 3 punkty, ale specjalistą w tej dziedzinie nadal zostaje Kamil Koralewski (Majak), gdzie jego rzuty to przeważnie połowa punktów w rozegranych meczach. Królował on na parkiecie w III rundzie rozgrywek w spotkaniu z Liceum Ogólnokształcącym z Węgrowa, zdobywając 41 punktów z 45.

Na pytania, które zadałam jednemu z zawodników Kamilowi Koralewskiemu (Majak) i trenerowi Tomaszowi Turkowi otrzymałam dość obiecujące odpowiedzi:

W.K. Sezon 2010/2011 przyniósł dobre wyniki gry, czy ciężko było je osiągnąć?

Majak: Nic nie przychodzi łatwo. Ciężko trenowaliśmy i w końcu to dało efekt dobrej gry w sezonie. Jednak traktujemy to jak dobrą zabawę i czerpiemy z gry dużo radości.

Tomek Turek (trener): Sezon był trudny i długi, nie obyło się w nim bez porażek, ale za każdym razem walczyliśmy do końca. Cel jaki założyłem sobie jako trener, czyli dojście do finału w pełni mnie zadowala, było ciężko, ale chłopcy w większości byli zaangażowani. Spędziliśmy wiele godzin na sali treningowej, co procentowało dobrą i skuteczną grą.

W.K. Kogo można by wyróżnić w drużynie, czy był zawodnik, który bardziej angażował się w grę niż inni?

M. W każdym meczu wszyscy grali na sto procent swoich umiejętności i możliwości. Jesteśmy drużyną i czy wygrywamy, czy przegrywamy robimy to razem, więc nie chcę nikogo wyróżniać.

T. T. Według mnie Kamil (Majak) najpierw jako zawodnik, później kapitan spisywał się bardzo dobrze. Patryk, Dawid i Michał na boisku byli skuteczni, bardzo zaangażowani a ich aktywność i uczestnictwo w treningach było bardzo duże. Jako pierwszoklasista Adrian Piętka pokazał się z dobrej strony, przeważnie w obronie, ale i nie tylko. Lecz nie zapomnijmy o innych zawodnikach wszyscy zasługują na pochwałę, bo przecież drużyna to nie pięciu, ale dwunastu.

W.K. Drużyna miała też przegrane mecze, jakie więc są mocne i słabe strony teamu?

M. Gramy ofensywnie, rzucamy sporo punktów, na boisku dobrze się rozumiemy. Naszym problemem jest to, że gdy coś nam za dobrze idzie to wkrada się rozluźnienie w grze i popełnimy głupie błędny w obronie. Wszystko jednak zależy od dnia, gdy jesteśmy w formie to nasza gra wygląda bardzo dobrze.

T. T. Zdecydowanie dobrą stroną chłopaków jest gra w obronie, lecz najslabszą skuteczność rzutów w trakcie meczu, nie zawsze, ale często jest to duży problem.

W.K. Który zespół był najtrudniejszym rywalem?

M. W regionie nie ma łatwych meczy i słabych drużyn. Na każdy zespół i mecz jesteśmy jednakowo zmobilizowani. Każdy rywal jest trudny i ciężko wybrać jedną drużynę.

T. T. Najtrudniejszym przeciwnikiem w trakcie rozgrywek tak naprawdę były dwie szkoły, Liceum Ogólnokształcące z Mińska Mazowieckiego, z którym w tym sezonie spotkaliśmy się dwa razy i Liceum nr 2 z Siedlec. Obie te drużyny doszły do finału i w obu grają zawodnicy ligowi, więc jak na poziom, który jest w zawodach regionalnych poradziliśmy sobie bardzo dobrze.

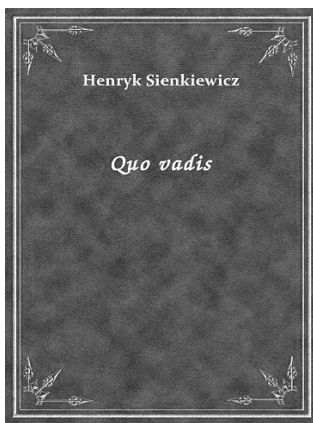
W. K. Widać zdania są podzielone, a chłopacy przygotowani do dalszych meczy z rywalami. Ogromny talent, dużo pracy i czasu poświęcają na treningi i doskonalenie umiejętności w składzie: Kamil Koralewski, Patryk Abramowicz, Michał Mazek, Kamil Chudzik, Adrian Piętka, Mateusz Szarek, Dawid Łaczyński, Karol Szczypek, Eryk Kamil Miętkowski, Marcin Kwiatkowski, Kamil Pietryka, Mateusz Łysiak.

Dziękuję bardzo za wywiad dla naszych czytelników i życzę zawodnikom samych sukcesów w kolejnych spotkaniach, aby duch walki nie opuścił ich do samego końca.



Wioleta Krawczyk IIa LO

Nie oceniaj książki po okładce



Osobiście rzadko stosuję się do wspomnianej maksymy. Nie jest to bynajmniej powód do dumy. A często sprawdza się to na lekcjach języka polskiego. Kiedy? Gdy nauczyciel triumfująco mówi: „Dziś moi drodzy zaczynamy omawianie lektury...”.

Jak to właściwie jest z czytaniem u młodzieży? Bo warto najpierw zagłębić się w tę kwestię, by móc rozprawiać o lekturach szkolnych. A ciekawie nie jest. Można to wywnioskować po pustych rubrykach w kartach bibliotecznych, wynikach sond ulicznych, czy najzwyczajniej po ocenach z języka polskiego. Ocytani z pewnością nie jesteśmy. Do elokwentnych też nie należymy. A wszystko przez naszą niechęć do książek.

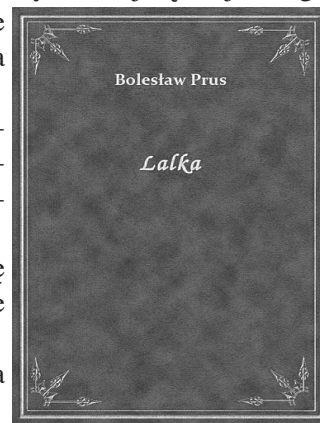
Negatywna ocena nie działa jednak na ogół społeczności. Czasem na parapecie widzimy dziewczynę z „harlequinem” w ręku, czasem też chłopaka z gazetą samochodową. Można również natrafić na przerażonych maturzystów w kolejce po „Lalkę” lub „Quo Vadis” u progu biblioteki. Więc jednak można się przełamać!

Lektura. Zabójstwo spontanicznych amatorów opracowań. Jak to się dzieje, że gdy nie przeczytasz lektury widać to na pierwszy rzut oka, zupełnie inaczej niż w przypadku przeciętnej książki? A no właśnie dlatego że lektury są specyficzne. Nie ma lektur uznanych za bestseller, nazwanych kiczem roku i sprzedanych w milionowym nakładzie. Nie ma lektur pisanych przez byle jakiego pisarza. Nie ma też takich które mówią o wspaniałym i lekkim życiu. Najczęściej dlatego lektury uznawane są za nudne, wręcz głupie. Z góry oceniane najczęściej lądują na dnie naszych plecaków i mogą liczyć na wydobycie tylko przed testem z ich znajomości. Wielka szkoda, nawet nie wiemy ile tracimy.

Najbardziej niezadowoleni z faktu negatywnego nastawienia do lektur są zapewne nauczyciele. Czasem dochodzi do sytuacji gdzie lektura jest jedyną książką jaką dana osoba przeczyta w życiu. A co w momencie gdy i po tę nie sięgnie? Zapewne kiedyś zostanie analfabeta.

Z góry nie należy wszystkich przekreślać, jednak warto zachęcać do czytania. Musimy się nastawić na to, że nie każda książka od razu nam się spodoba. Warto jednak przełamać złe nastawienie i poszukać czegoś w swoim guście.

Młody przyjacielu: zawsze najlepiej inwestować w siebie. Przekonując się do czytania na pewno nic nie stracisz!



Maria Wielgosz IIA LO

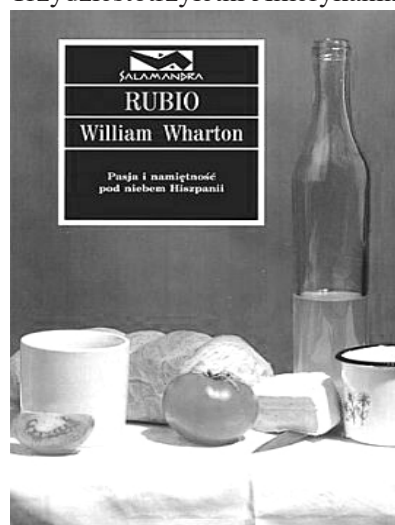
WARTO PRZECZYTAĆ

Wharton William, Rubio, Poznań 2003: Dom Wydawniczy Rebis.

Trzydziestotrzyletni Amerykanin, porzucony przez żonę i dopiero co rozwiedziony, by odzyskać równowagę emocjonalną, wyjeżdża do Hiszpanii. Przemierza cały kraj i w końcu na skraju półwyspu znajduje samotnię, w której ma nadzieję się wyciszyć. Z pasją remontuje zrujnowany dom na wzgórzu, w czym znajduje ukojenie. Z czasem żyje się z hiszpańską rodziną, która nazywa go Rubio-blondyn i traktuje, jak swego. Rubio – choć wydawało mu się, że nie jest zdolny do miłości – namiętnie i z wzajemnością zakochuje się w hiszpańskiej siedemnastolatce. Gwałtowne uczucie wybucha z siłą, jakiej Rubio nie zaznał nigdy w życiu. Wydaje mu się, że w końcu poznał, co to szczęście. Ale zapomniał o jednym, że jest w Hiszpanii, a nie w Ameryce. Tu sprawy nie układają się tak prosto, jakby chciał. Tak pokrótce można streścić prezentowaną powieść.

Wharton ma styl, który trzeba polubić, żeby przeczytać jego książki. Zwłaszcza jego skłonność do długich opisów – w tym przypadku są to opisy urządzenia się tytułowego bohatera w Hiszpanii, po kolei każdego aspektu budowania domu, co może być dla niektórych zbyt nużące. Za to główny wątek jest zarysowany dosyć ciekawie. Nawet mimo pewnej przewidywalności (co może wynikać ze spotkania starszego, leczącego rany po nieudanym małżeństwie, mężczyzny z młodą i piękną Hiszpanką, już obiecaną innemu?) czytelnik wręcz pożera historię wielkiej namiętności. Pożera ją, pożera, aż dochodzi do niesamowitego końca. Napięcie pod koniec gwałtownie wzrasta, po czym Wharton funduje nam istną karuzelę mieszając tak, że do samego końca nie wiadomo jaki będzie finał. Fakt pojawiających się też to nic, w porównaniu do tego, jakże gustownego, nazwijmy to, zawirowania... Piękna miłość, choć tragiczna. Ale życie takie właśnie jest, prawda? Warto było przeczytać tę książkę choćby dla tego zręcznego zabiegu doświadczonego pisarza.

Wiolka Foryś IIA LO



Recenzje filmowe – warto zobaczyć!



„Czarny Łabędź”

Baletnica Nina staje przed życiową szansą – dostaje główną rolę w „Jeziorze Łabędzim”. Cicha i posłuszna dziewczyna nie ma problemu z wcieleniem się w rolę dobrej siostry, jednak prawdziwym wyzwaniem jest dla niej odegranie postaci Czarnego Łabędzia, co z kolei z łatwością przychodzi jej głównej konkurentce Lilly. Aby wczuć się w rolę balerina musi odkryć najciemniejsze zakamarki swej duszy i robić rzeczy, o których nigdy nawet nie myślała. Presja rośnie a Ninę coraz bardziej męczą wielogodzinne treningi oraz mordercza dieta. Jednak jest w stanie poświęcić wszystko, aby spełnić swoje marzenie.



„Jak zostać królem”

Po śmierci ojca – Jerzego V i abdykacji Edwarda VII, Albert, który od dziecka ma problemy z wystawianiem się, zostaje koronowany na króla Anglii. Jego żona Elżbieta umawia męża na spotkanie z ekscentrycznym australijskim terapeutą Lionelem Logue. Mimo trudnych początków mężczyznom udaje się zaprzyjaźnić. Król rozpoczyna wyczerpującą i niekonwencjonalną pracę nad swoją wymową. Wkrótce, wspierany przez rodzinę, przyjaciół i rząd wygłasza poruszającą przemowę, która inspiruje jego poddanych do walki z siłami niemieckimi.



„Sala samobójców”

Z pozoru mogłoby wydawać się, że nastoletniemu Dominikowi niczego nie brakuje – ma pieniądze, dobrych znajomych i ładną dziewczynę. Jednak to tylko pozory. Chłopak tak naprawdę nie potrafi się odnaleźć w świecie i swoich uczuciach. Przed problemami ucieka do wirtualnej rzeczywistości. Poznaje tam Sylwię, która wciąga go do „Sali samobójców”. W tym miejscu czuje się rozumiany, kochany i doceniany. Zatraca się w nieistniejącym świecie, uciekając od tego realnego. Nie wie jednak, że być może nie będzie do niego powrotu.



„Burleska”

The Burlesque Lounge najlepsze czasy ma już za sobą. Tess, emerytowana tancerka i właścicielka ze wszelkich sił stara się utrzymać teatr przy życiu, zmagając się z problemami finansowymi i artystycznymi. Tylko szczęście ratuje to miejsce od ruiny. W tym samym czasie życie Ali, dziewczyny z małego miasteczka zmienia się diametralnie. Zostaje zatrudniona przez Tess jako kelnerka. Tak naprawdę jednak dziewczyna marzy o występach na scenie. Wkrótce dzięki fenomenalnemu głosowi jej marzenie się spełnia i staje się główną atrakcją rewii.

Aneta Głowala Ila LO

„WILGA” POLECA...

Termin	Tytuł	Gatunek	Wiek	Seanse	Ceny
11.04-13.04	Jan Paweł II Szukałem Was	Dokument	b.o.	17 i 19	14 PLN
15.04-17.04	Jan Paweł II Szukałem Was	Dokument	b.o	19	14 PLN
15.04-17.04	Biała i Strzała podbijają kosmos	Animowany	b.o	17	11 PLN
29.04-03.05	Sala Samobójców	Thriller	>15 lat	17 i 19.15	14 PLN



Dwa światy, czyli jazz i... jazz.

Są niczym bracia. To siła i grawitacja, wolność i lekkość. Zmysłowy rytm ciała. Czym do siebie przyciąga innych?

Dzisiejszy świat nie patrzy już przychylnym okiem na wyraźny podział ról między kobietą i mężczyzną. Teraz obowiązują stosunki partnerskie, równouprawnienie i wymienianie się obowiązkami oraz przywilejami. Najpiękniejszą formą działania kreatywnego jest improwizacja, czyli jazz. Jest w nim najwięcej wolności, swobody i nie ma ograniczeń co do ruchów. Tancerze jazzowi mają w sobie odwagę, są w pełni kompozytorami swoich ruchów, nie ma tu reguł, nie ma przepisów, tańcząc nie wiedzą ani kiedy, ani dokąd ich to zaprowadzi.

Improwizacja w tańcu objawia prawdę o tancerzach. Nie tylko technicznych umiejętnościach, lecz także emocjach, które w nich tkwią, w ten sposób wyrażają swoje fantazje, radość i smutek. Dają się ponieść muzyce. Improwizacyjny taniec jazzowy to rodzaj ofiary i prowokacji. Pamiętam pierwszy odcinek „You Can Dance”. Nowy program telewizyjny, wielkie talenty, scena należała wtedy do chłopaka, który potrafił zapanować nad ruchem jak nikt inny. Między innymi padł na ziemię w sposób ryzykowny, ale oryginalny. Czuło się w nim siłę, pewność siebie i tą wolność. Kazał mówić na siebie Gleba, namawiał innych, by spróbowali w tańcu, jak naprawdę smakuje życie.

W Polsce jazz do niedawna kojarzył się tylko z muzyką, taniec jest z nim ściśle związany, a jego celem jest połączenie ducha z ciałem. Zawiera dużo elementów z baletu czy tańca modern, wymaga od tancerzy znajomości swojego ciała i delikatnego poruszania się po płaszczyźnie.

Co oznacza pojęcie jazz? Afroamerykanie używali tego słowa by wyrazić pewien stan ducha. Chodzi o siłę, grawitację, która jest nieodłącznym elementem tej techniki. Charakteryzował się energicznym, ale lekkim ruchem. Dzięki takiemu programowi jak „You Can Dance” Polska oszalała na punkcie tego tańca. Jednakże wiele osób dziwi się, że jazz można tańczyć. Doskonale tę technikę opano-

wała młodzież, na parkiecie czują się swobodnie, nic im nie przeszkadza, a że to taniec bez zasad nie są ograniczeni co w pełni ukazuje ich charakter.

Powiedz, że chcesz tańczyć jazz komuś, kto słucha jazzu, co i jak tańczysz nie będzie dla niego istotne, wszystko Was połączy jedno i to samo zamiłowanie do improwizacji. Przecież to inny świat! Jazzu nie tylko się słucha, jazz się przeżywa, bo każda nuta ma znaczenie. Chyba więc nie ma sensu poszukiwania definicji „jazzu” to nieograniczony alfabet możliwości, który każdy może stworzyć.

Coś z muzyki i coś z tańca. Każdy może to robić – po prostu tańczyć, to świetna zabawa i dobrze wykorzystany czas. Ważne w życiu jest to, aby być zadowolonym z tego co się robi, co sprawia przyjemność. Niestety mi nie było dane zawodowo tańczyć, mówię zawodowo, bo przy każdej okazji staram się wykorzystać melodię, każdy rytm, a nogi same rwą się do tańca. Jazz przez to, że jest niezależny, odbiega od zasad pokazuje mój charakter, bo ja właśnie taka jestem nie-

zależna, niepodporządkowana, mam swoje zasady i życie. Ciało nie jest łatwo rozluźnić, być takim beztroskim, ale gdy się tańczy zapomina się o rzeczywistości, wpada w taki jakby trans, wtedy zupełnie nic się nie liczy. Tylko ty, ciało i parkiet pojawia się sfera marzeń i wyobraźni gdzie dużo może się wydarzyć. Wymaga to wielkiej pracy tancerza, dużo zaangażowania i czasu by odciąć się od szarości dnia codziennego, oczyścić duszę i ciało, przekazać w tańcu swoje uczucia. Lubię tańczyć, lubię patrzeć jak inni tańczą, to przepiękny widok gdy ktoś porusza się z prawdziwym wdziękiem i precyzją. Mimo to moje serce należy do ukochanej dyscypliny sportu, jaką jest koszykówka, bo wiem, że w tym jestem dobra i gdy znajduję się na boisku czuję właśnie tę siłę, która towarzyszy tancerzom na parkiecie.

Wioleta Krawczyk IIa LO





Siatkówka opiera się na trzech elementach: przygotowaniu fizycznym, taktyce i statystyce oraz umiejętnościach

indywidualnych graczy. Dwie pierwsze rzeczy można robić automatycznie – wpajając zawodnikom pewne zasady i schematy. Ale automatyzm w siatkówce jest niebezpieczny. Ludzie na boisku muszą czasem reagować spontanicznie, wykazywać się instynktem. Takim właśnie instynktem wykazali się nasi siatkarze podczas Finału Licealiady Regionalnej, w której zajęli I miejsce w Regionie Siedleckim. Turniej odbył się 22 marca 2011 roku. Brały w nim udział cztery drużyny: ZSP 1 Garwolin, ZSE Mińsk Mazowiecki, ZSP 1 Siedlce i LO 1 Siedlce. Bardzo dobrze spisali się nasi siatkarze, którzy po pokonaniu w meczu półfinałowym drużyny ZSP 1 Siedlce 3:1, w takim samym stosunku zwyciężyli w meczu o złoty medal drużynę LO 1 Siedlce. Przed siatkarzami jest jeszcze turniej finałowy Licealiady Powiatowej, w którym będą bronić złotego medalu sprzed roku.

Naszą szkołę reprezentują: Mateusz Janisiewicz, Marek Sitarek, Karol Gałkowski, Paweł Mikulski, Kamil Ziandalski, Marcin Kajka, Marcin Banaszek, Karol Baranek, Dawid Przybysz, Dawid Baran. Opiekunem drużyny jest p. Sławomir Miernicki.

Podczas gdy chłopcy walczyli o miejsce w regionie Siedleckim, na hali miejskiej w Garwolinie odbywał się finał powiatowych rozgrywek w koszykówkę dziewcząt. Dziewczęta z Ekonomika w drodze do finału pokonały koszykarki z KLO Garwolin (78:29) LO Sobolew (32:21). W finale z LO Garwolin nasze mistrzyni zwyciężyły (41:30).

Skład drużyny: Lidia Kot (kapitan), Magdalena Boruta, Dorota Piotrowska, Bernadetta Wójcik, Wioleta Krawczyk, Sylwia Chalińska, Katarzyna Roślaniec,

Monika Kędziorek, Martyna Walenda, Anna Królewicz, Katarzyna Kalbarczyk, Monika Miernicka. Opiekunem drużyny jest p. Marek Łoniewski.

III miejsce w Mistrzostwach Powiatu Garwolińskiego w tenisie stołowym w kategorii chłopców zajęli: Damian Wasilewski i Wojciech Zięcina. Opiekunem był p. Marek Łoniewski.

Nasza szkoła osiąga sukcesy także i w piłce ręcznej. Co prawda nieco mniej spektakularne od siatkówki czy też koszykówki. Nasze zawodniczki wywalczyły dla szkoły V miejsce w Licealiadzie Regionalnej. Skład drużyny: Lidia Kot, Wioleta Latuszek, Paulina Żach, Aneta Trzpil, Katarzyna Lis, Wioleta Foryś, Natalia Kot, Paulina Makulec, Magdalena Rosiak, Joanna Sabak, Katarzyna Kalbarczyk, Katarzyna Rosiak. Opiekunem drużyny jest p. Edyta Filaber.



1 marca 2011 roku w Siedlcach odbyły się regionalne zawody w narciarstwie biegowym. Nasze dziewczyny wywalczyły I miejsce. W składzie: Dorota Piotrowska, Monika Kędziorek, Martyna Walenda, Katarzyna Kalbarczyk.

Chłopcy dobiegli na metę jako drudzy. Skład chłopaków to: Mateusz Duchna, Marcin Duchna, Łukasz Świesiulski, Jakub Gałązka. Opiekunami obu drużyn są p. Agnieszka Bogusz i p. Elżbieta Brojek.

Gratulujemy wszystkim sportowcom i życzymy dalszych sukcesów

Sylwia Tratkiewicz IIa LO

„Ocalić od zapomnienia”, odkurzyć wspomnienia...

Mamy zamiar hucznie świętować pięćdziesięciolecie naszej szkoły. Jak? Będziemy o tym pisać w kolejnych numerach gazety. Tymczasem redakcja „Eureki” proponuje konkurs literacki „Ekonomik we wspomnieniach”.

Oto tematy:

- 1. Jak Twoi rodzice, dziadkowie, znajomi pamiętają Ekonomik? Zapisz wspomnienia w dowolnej formie i przynieś do redakcji (pokój 116 – gabinet edukatora).**
- 2. Ciekawi ludzie – kto kogo poznał w Ekonomiku? Dlaczego to ciekawa postać? Indywidualności. Charaktery. Autorytety.**
- 3. Wydarzenie – co wydarzyło się na Kościuszki 53? Dlaczego warto o tym pamiętać? Przygoda z przeszłości.**

Do końca roku szkolnego czekamy na prace – forma dowolna, mile widziane zdjęcia. Przewidujemy cenne nagrody. A może uda nam się przygotować taką „przeszłościową” prezentację?

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych. Bliższych informacji udziela p. Marzena Tudek.

